

SPIS TREŚCI



artykuły

..... Biuro Rzeczy Nieznalezionych

z życia BUŁ

..... Działalność Biblioteki UL od dn. 21 września 2020 r.

warto przeczytać

..... Marta Madejska - *Aleja Włókniariek*
..... Jussi Adler-Olsen - *Kobieta w klatce*

nowości książkowe

Biuro Rzeczy Nieznalezionych

Zgubiłem zegarek. Stary, pamiątkowy zegarek, który dostałem kiedyś w prezencie od ojca na imieniny. Teraz chyba już nikt takich nie używa. Bez żadnych wyświetlaczy. Ze wskazówkami, sekundnikiem i mocno porysowaną plastikową osłoną tarczy, na której rzymskimi cyframi oznaczono godziny, a maleńkimi, cienutkimi kreszczkami minuty. Miał trochę pobojaną, okrągłą kopertę i czarny, bardzo już zniszczony, poprzerany w kilku miejscach skórzany pasek. Zwykły, najwykleszy zegarek. Nawet nie był wodoodporny. To pewnie przez ten pasek go zgubiłem. Już od jakiegoś czasu obiecywałem sobie, że kupię nowy i stałe o tym zapomniałem. Musiał się odpaść albo zerać kiedy chodząc po mieście, a ja tego po prostu nie zauważyłem.

Trochę się spóźniał, co z początku bardzo mnie denerwowało, ale po jakimś czasie sam nie wiem dlaczego, przyzwyczaiłem się do jego opieszłości i przestałem się nią przejmować. Codziennie po kolacji staranie nakręcałem mój zegarek i dokładnie ustawiałem wskazówki według wiadomości podawanych w radu doskonałe wiedząc, że następnego dnia o tej samej porze znów będę musiał go wyregulować. Zawsze się spóźniał. Najpierw były to trzy, cztery minuty na dobę lecz z biegiem lat zdarzało mu się rozminąć z właściwym czasem nawet o pół godziny. Znajomi namawiali mnie, żebym zaniósł go do zegarmistrza, ale jakoś ciągle z tym zwlekałem i w końcu nie poszedłem. Domyślałem się, że zegarmistrz bez problemu go zreperuje jednak z pewnością będzie zmuszony wymienić w jego mechanizmie kilka części. Może odnowi tarczę i założy nową osłonę, a wtedy pamiątka z dawnych czasów nie będzie już taka jak dawniej. W jakiś dziwny, nie do końca zrozumiały sposób polubiłem jego spóźniałstwo. Jak było do przewidzenia, ja też zacząłem się spóźniać i muszę że wstydem przyznać, że coraz bardziej mi się to podobało. Są ludzie, którzy bardzo źle się czują jeśli gdzieś nie przyjdą o umówionej porze. Przybiegają zdyszani na spotkania, przepraszają i nie mogą pozbýt się poczucia winy. Nie potrafią już wtedy zachowywać się swobodnie i naturalnie, czują się skrupowani a rozmowa, na którą się śpieszyli nie przebiega tak jak tego oczekiwali. Też taki kiedyś byłem. Nie znaćy to wcale, że teraz wszędzie się spóźniał. Od czasu do czasu zdarza mi się jednak, że nie jestem przesadnie punktualny lecz nie gram wtedy na znanie karku i kiedy dochodzę na miejsce po prostu przepraszam za swoje spóźnienie i po krótkiej chwili już o tym zapominam. Jestem taki jak zawsze. Niekiedy z moich znajomych mówią, że chodzę z wygodną wymówką na ręce. Ale nie mają mi tego za złe, chyba już do tego przywykli. To dobrych ludzi.

Zegarek nauczył mnie zachowania pewnego dystansu, który pozwalał mi na możliwość nieco odmiennego spojrzenia na świat. Tak jak on, lubię być trochę spóźniony. Może nie potrafię już nadążać za rzeczywistością, a może rzeczywistość nie bardzo mi odpowiada i nie chce za nią podążać? Może zawsze wolę być gdzieś obok? Nigdy nie umiałem od razu zaakceptować zmian, potrzebowałem na to znacznie więcej czasu niż inni. Wolałem patrzeć na wszystko odrobnie niedzielnym spojrzeniem i może dlatego to, co dla innych stawało się już codziennością dla mnie było wciąż zaskakująco nowe i nie do końca zrozumiałe.

Nie bardzo wiedziałem, gdzie mogłem zgubić moją pamiątkę z dawnych lat. Zauważyłem że nie mam go na ręce dopiero późnym popołudniem, gdy wróciłem do domu. Ktoś inny pewno by się tym specjalnie nie przejął. Prawdę mówiąc, zegarek już od kilku miesięcy czasem w ogóle nie chodził, ale mnie to nie przeszkadzało. Przyzwyczaiłem się do niego. Nieważne - chodził, czy nie chodził, wystarczała mi sama świadomość, że go mam. Czułem się wtedy bezpiecznie, zerkałem na niego co jakiś czas i widok nieruchomych wskazówek, które często pokazywały wciąż tę samą godzinę, uspokajał mnie i dodawał pewności siebie. Wiedziałem wtedy, że dam sobie radę w każdej sytuacji. Ze jeszcze zdążył. Jakoś nie przychodziło mi do głowy, że coś mnie ominie i bezpowrotnie ucieknie. Nie mogłem sobie darować, że nie kupiłem nowego paska. Ten stary był już naprawdę bardzo zniszczony i musiał się po prostu rozpaść, a zegarek spaść na trawę lub na liście leżące przecie teraz wszędzie na chodnikach. Nic nie poczułem, kiedy zsuwał mi się z ręki i niczego nie usłyszałem.

W domu na pewno go nie było, pamiętałem że miałem go ze sobą kiedy wychodziłem lecz mimo to przeszukałem dokładnie całe mieszkanie. Z wiadomym rezultatem. Pomyślałem zatem, że jedyną szansą na odnalezienie mojej zguby będzie odwołnienie wszystkich miejsc, w których dzisiaj byłem. Postanowiłem, że przejdę się jeszcze raz tymi samymi ulicami, będę się uważnie rozglądał i jeśli dopisze mi szczęście, może wypatrzę go gdzieś na ulicy wśród kolorowych, jesiennych liści. Nie zwlekając, założyłem kurtkę i ruszyłem w drogę. Wiedziałem, że muszę zdążyć przed zmrokiem.

Odwiedziłem wszystkie urzędy i sklepy, w których byłem i wypytywałem o moją pamiątkę. Okazało się jednak, że nikt jej nie odnalazł. Chodziłem wolno ulicami i cierpliwie przypatrywałem się chodnikom, lecz nigdzie nie mogłem dojrzeć zegarka, którego tak bardzo mi teraz brakowało. Zniknął bez śladu.

Byłem pewien, że mi go nie skradziono. Burmistrz naszego miasteczka kilka lat temu wydał specjalne zarządzenie, w którym zakazał dokonywania jakichkolwiek przestępstw. Od tego czasu nie ma już u nas żadnych złoczyńców ani wykroczni. Zakład karny został przeniesiony do innej miejscowości, a opuszczony budynek odnowiono i obecnie znajduje się tam Miejskie Archiwum. Archiwum dokumentów osobliwie wartościowych. Owa osobliwość polega nie tylko na sposobie przechowywania urzędowych pism i aktów prawnych, gdyż niewiele jest przecież dokumentów trzymanych za kratami, a tam właśnie tak je składowano. Osobliwość dotyczy głównie oceny ich wartości, która decyduje o przechowywaniu w Archiwum. Początkowo urzędnikom miejskim chodziło wyłącznie o datę powstania dokumentu, lecz później brali również pod uwagę istotę sprawy jakiej dotyczył, stopień jej poufności, a także kto ów dokument podpisał, a kto nie podpisał oraz skutki jakie mogło wywołać jego udośćpeńnianie określonym osobom bądź ustalone przez właściwe władze kryteria odmowy zapoznania się z jego treścią. Ostatnio coraz częściej mówiono mi, że owa osobliwość nie jest już niczym niezwykłym i nazywa się ją teraz inaczej, lecz nie zwróciłem na tę zmianę jakiejś szczególnej uwagi.

Oczywiście, mogłem zostać okradziony przez jakiegoś zamieszcowego rabusia, lecz było to raczej mało prawdopodobne. Komu by się przydał mój stary, zepsuty zegarek? Poza tym, miasteczko nasze znajduje się przecie na uboczu wszelkich szlaków turystycznych, okolica nie należy do szczególnie atrakcyjnych, a dojazd wiąże się z tak licznymi, kłopotliwymi utrudnieniami, że przyjeździ właściwie w ogóle się u nas nie pojawiają.

Zamyśliłem, minąłem budynek Archiwum i uważnie rozglądając się wokół wderowałem dalej, spokiąkając po drodze nielicznych przechodniów. Odwiedziłem już wszystkie miejsca, w których byłem tego dnia i powoli zacząłem tracić nadzieję na odnalezienie zegarka. Mimo jesiennej pogody było jeszcze dość ciepło, pozwoliłem więc by kurtę, wąskie uliczki zagrozdziły mnie na obrzeża miasteczka. Minąłem bibliotekę, a potem zrezygnowany i smutny doszedłem do otoczonego starannie utrzymanym żywopłotem niewielkiego parku, w którym nie byłem już od lat. Dobrze pamiętałem go z dzieciństwa, gdyż często przychodziłem tu z rodzicami. Zawsze lubiłem to miejsce.

I chociaż para zrobiła się już dość późna postanowiłem, że przejdę się jeszcze alejkami przykrytymi grubą warstwą kolorowych, jesiennych liści. Smutek rozsiany po całym parku był chyba większy od mego. Otulił mnie przyjaźnie i przyjął moje zmartwienia, przez co może nie całkiem zniknęły, ale znacznie się zmniejszyły. Poczułem się lepiej i zrobiło mi się trochę lżej na duszy. Smutek parku na pewno przez to odrobinię się zwiększył, lecz nie spowodowało to żadnej znaczącej, przegrabiającej zmiany w jego pełnej serdeczności, ciepłej i życzliwej aurze. Pomyślałem nawet, że ów smutek w jakiś dziwny, niewytłumaczalny sposób powiększając się, jednocześnie niepostrzeżenie zanika i staje się wyrozumiałym, cierpliwym słuchaczem, zawsze gotowym by pocieszyć i dodać otuchy.

Alejkami przechadzało się niewiele osób. Minęli mnie starsi państwo zmierzając wolnym krokiem w stronę wyjścia. Na jednej z ławek siedziała młoda dziewczyna przytulona do swojego chłopaka, który szeptał jej coś do ucha. Musiało to być coś miłego. Uśmiechała się i wyglądała na szczęśliwą. W oddali widziałem kobietę w kapeluszu, prowadzącą na smyczy małego, czarnego pieska. Nie wiem dlaczego pomyślałem, że znam skądś tych ludzi. Ze musiałem ich kiedyś spotkać, lecz choć bardzo się starałem i szukałem w pamięci, nie mogłem sobie w żaden sposób przypomnieć dlaczego ich twarze wydają mi się znajome. A może kiedyś bardzo chciałem ich spotkać i dlatego ich zapamiętałem?

Okrzyłem nieczytną fontannę i nagle zauważyłem ukryty trochę za drzewami ładny, drewniany, parterowy domek z niewielkim ganeczkiem, do którego wiodła ścieżka, pokryta grubą warstwą mchu. Nie pamiętałem go z dzieciństwa. Przy drzwiach wejściowych znajdowała się tabliczka z jakimś napisem, byłem jednak zbyt ciekaw, by ją odczytać. Zaciekawiony, poszedłem bliżej by ze zdumieniem i radością przeczytać napis na tabliczce. Biuro Rzeczy Nieznalezionych.

Zdziwiłem się, bowiem rzecz nieodnalezionych po prostu nie ma, zatem nie można ich umieścić w jakimkolwiek biurze. To znaczy są, ale nie wiadomo gdzie. Gdyby było wiadomo gdzie są, byłoby już rzeczą odnalezionymi. Po chwili jednak pomyślałem, że może źle zrozumiałem nazwę Biura. Może są tutaj przedmioty, których długo szukano, a potem pogodzone z ich istnłą i zamiechano dalszych poszukiwań. Zagubione rzeczy gdzieś jednak były i zostały odnalezione, tylko że nie przez tych którzy ich szukali. Widocznie przynieśli je tutaj ci, którzy szukali czegoś innego i byli przekonani, że przedmioty przez nich odnalezione trafią w ten sposób do osób, którym wciąż bardzo zależy na ich odzyskaniu. Nie wiedzieli, że nikt ich już nie szuka. Ze o nich zapomniano. A może ktoś zauważył je przypadkiem i w dobrej wierze odniósł do tego małego domu w zacisznym, położonym na uboczu parku mając nadzieję, że może jednak komuś się przydadzą?

Tak czy inaczej, Biuro Rzeczy Nieznalezionych różniło się więc trochę od Biura Rzeczy Znalezionych. Tyle, że w naszym miasteczku nie ma i nigdy nie było Biura Rzeczy Znalezionych. Trochę to smutne, że nikt u nas niczego już nie szuka i niczego nie można odnaleźć. A może to właśnie dlatego biuro, przed którym teraz stałem właśnie tak się nazywało?

Pełen wątpliwości ale i nadziei pomyślałem, że jeśli jest jeszcze jakokolwiek szansa na to, bym mógł znów zobaczyć mój pamiątkowy zegarek to tylko tutaj. Musiałem, po prostu musiałem to sprawdzić. Może ktoś go tu przyniósł? Podeszedłem do drzwi i jeszcze raz zwróciłem uwagę na to, że ten parterowy, niewielki domek wygląda bardzo ładnie i świetnie pasuje do atmosfery panującej w całym parku. Doprawdy, nie był zbyt duży. Mogło to oznaczać, że niewiele już pozostało do odnalezienia w naszym miasteczku. Nie wiedziałem czy to dobrze. Przecie to chyba niemożliwe żeby wszyscy uważali, że nie ma już czego szukać. Ze tak mało już pozostało do odnalezienia. A może tylko tak się im wydaje? Na pewno jest jeszcze coś o czym nie więdzą, coś co na nich cierpliwie czeka. Albo nie zdają sobie sprawy, że gdzieś po drodze coś zgubili. Ja przez jakiś czas nawet nie wiedziałem, że straciłem mój zegarek. Dopóki nie wróciłem do domu byłem przekonany, że go mam.

Musiałem to sprawdzić. Odechnąłem głęboko i delikatnie zapukałem do drzwi wejściowych. Odpowiedziała mi cisza. Stropiony odczekałem chwilę, zapukałem jeszcze raz nieco głośniej i nieśmiało nacisnąłem klamkę. Biuro było zamknięte.

Rozczarowany i zawiedziony zacząłem szukać wzrokiem jakiejś informacji o godzinach otwarcia Biura, lecz nigdzie takiej wywieszki nie zauważyłem. Upewniwszy się, czy nikt mnie nie obserwuje spróbowałem zajrzeć przez okno, lecz w środku panował całkowity mrok, a gęsto upięte firanki zasłaniały ciemne wnętrze biura. Dojrzałem tylko zarysy blume ustawionego przy oknie.

Zrezygnowany zszedłem po stopniach ganku i powoli ruszyłem pokrytą mchem ścieżką kierując w stronę wyjścia z parku. Kilka razy obejrzałem się jeszcze za siebie, mając niczym nieuasadnioną nadzieję, że w oknie Biura pojawi się jakies światelko. Tak się jednak nie stało.

Pogodziłem się już z tym, że nigdy nie zobaczę mego zegarka. Pewnych rzeczy nigdy się nie odnajdzie. Zrobiłem chyba wszystko co mogłem, ale nie udało się. Właściwie od razu było wiadomo, że szanse miałem niewielkie. Może ktoś inny dojrzy go gdzieś na ławku, zabierze ze sobą i może tak samo jak ja używa, że nie trzeba go naprawiać, ale przynajmniej kupi nowy, solidny pasek? A może jednak zaniesie go do naprawy i będzie mu służył przez długie lata? Inaczej niż mnie? Miałem dzwne wrażenie, że coś jednak znalazłem. Teraz już chyba wiedziałem, dlaczego Biuro było zamknięte.

Zamyśliony minąłem fontannę. Kobiety w kapeluszu z małym, czarnym pieskiem nie było już w parku, ale na ławce wciąż siedziała para przytulonych do siebie, zakochanych młodych ludzi.

Ściemniało się, a jesienni wiatr strącał z drzew ostatnie liście, układając z nich barwny, wzorzysty dywan. Ochłodziło się, zapiałem więc kurtkę i ruszyłem do domu. Wiedziałem, że muszę zdążyć przed zmrokiem.

Piotr Dutkiewicz

Działalność Biblioteki UL od dn. 21 września 2020 r.

Z dniem 21 września 2020 r. Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego udośćpełnia społeczność UL kolejne agendy. Poza dotychczasowymi (Wypożyczalnia oraz Czytelnia Historyczna) - otwarte zostały: Czytelnia Główna, Czytelnia Zbiorów Specjalnych, American Corner, Wypożyczalnia Międzybiblioteczna, Informatorium oraz Pracownia Reprograficzna. Szczegółowe informacje dotyczące funkcjonowania BUŁ znalazły się w Komunikacie Dyrektora Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego z dnia 21.09.2020 r. w sprawie zasad korzystania z usług Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego od 21 września 2020 roku, dostępnym pod linkiem:

http://www.lib.uni.lodz.pl/media/pliki/Komunikat_DyrektoraBUŁ_21_09_2020.pdf

Zasady obowiązujące od 21 września br. w BUŁ, obejmują m.in.: zachowanie dystansu przestrzennego (minimum 1,5 metra); poruszanie się wyłącznie w wyznaczonej strefie czytelnika ; stosowanie własnej olony ust i nosa, dezynfekowanie rąk po wejściu do budynku, korzystanie z rękawiczek jednorazowych. Czytelnicy i personel BUŁ zobowiązani są ponadto do przestrzegania zasad organizacji pracy określonych w Zarządzeniu nr 174 Rektora UL z dnia 18.09.2020 r. w sprawie zmiany sposobu prowadzenia działalności Uniwersytetu Łódzkiego w warunkach epidemii, wywołanej wirusem SARS-CoV-2. (Komunikat Dyrektora Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego z dnia 21.09.2020 r. w sprawie: zasad korzystania z usług Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego od 21 września 2020 roku.)

- Udośćpeńnianie zbiorów na miejscu dla społeczności akademickiej UL i absolwentów UL obejlo:
- Czytelnia Główna (15 miejsc do pracy, 2 stanowiska komputerowe, stanowisko do korzystania z wersji elektronicznych rozpraw doktorskich przed obroną, stanowisko do korzystania z mikrodanych Eurostatu),
 - Czytelnia Historyczną (15 miejsc do pracy, 2 stanowiska komputerowe),
 - Czytelnia Zbiorów Specjalnych (5 miejsc do pracy, 1 stanowisko komputerowe).



Pozostałe usługi dostępne obecnie w BUŁ to: książkomat, zamawianie kopii cyfrowych z książek i czasopism - możliwość zdalnego zamawiania cyfrowych kopii artykułów z czasopism oraz fragmentów książek (usługa dostępna wyłącznie dla społeczności akademickiej UL); sporządzanie bibliografii do prac naukowych (usługa dostępna wyłącznie dla społeczności akademickiej UL); szkolenia online; udośćpeńnianie doktoratów przed obroną. Działalność prowadzi: sklep Uniwersytetu Łódzkiego oraz Komora Fumigacyjna. W mediach społecznościowych Biblioteki (Facebook, Instagram, Twitter) obecne są zarówno bieżące informacje, jak i cykle promujące zbiory BUŁ, np. #BibliotekaCyfrowaUL, #RepozytoriumUL, oraz samą Bibliotekę, np. #ZbiorySpecjalne, #Kręci się w BUŁ (cykl o filmach i serialach, których miejscem akcji była Biblioteka).

Czytelnicy mają do swojej dyspozycji usługę WIRTUALNEGO ASYSTENTA BUŁ, dzięki której mogą uzyskać potrzebne informacje dotyczące funkcjonowania Biblioteki oraz korzystania z jej zbiorów. Możliwy jest również kontakt telefoniczny i mailowy z ww. agendami.

Oprac. M. Strzelecka
fot. autor

WARTO PRZECZYTAĆ

Pulsujące serce fabryki

Historia Łodzi to historia kobiet. Kobiet przyjeżdżających z małych wsi i miasteczek, które marzyły o lepszym życiu, zamążpójściu, dzieciach i pracy. Marzyły w XIX w., gdy rozdził się przemysł, w XX w. m.in. podczas rewolucji 1905 r., wojen, czasu Polski Ludowej i strajków w latach 80. i 90. Nie były to romantyczne marzycielki wzdychające do bogatych fabrykantów i marzące o pałacach. Były to kobiety twarde stojące na ziemi, silne, pracowite i walczące o swój los, o swoje marzenia i lepszą przyszłość. Walczące w imieniu swoim i tysięcy Polek i Polaków zatrudnionych w przemyśle włókienniczym.

"Aleja Włókniariek" Marty Madejskiej to przejmująca i smutna książka o losie tysięcy łodzianek, które pracowały początkowo w małych warsztatach, później w coraz większych, głośniejszych i bardziej zapyłonych halach produkcyjnych. W Łodzi, w której "czas i ruch w mieście, pory snu i pobudki regulowała fabryczna syrena". To fabryki i praca w nich nadawała rytm dniom, miesiącom... Były źródłem radości, bólu i cierpienia. Całym światem.

Marta Madejska chronologicznie prezentuje dzieje Łodzi i łodzianek. Od narodzin przemysłu, pierwszych warsztatów i małych fabryczek towarzyszy łodziankom włókniarcom i czujnie obserwuje ich życie. Opisuje ich dni, pisując marzenia, radości i problemy. I podobnie jak maszyny pędzi z nimi przez kolejne strony. Im bliżej współczesności tym opis są coraz pełniejsze emocji, coraz więcej głosów, które opowiadają przejmujące swoje historie.

Aż nastaje cisza. "Mury starych fabrycznych obrzmyłów stopniowo ogarniało milczenie. Ani gwaru głosów, ani mechanicznego grznotu - hale pustoszały, maszyny znikają".

Ale to nie koniec historii, nie koniec tej książki i nie koniec Łodzi. Życie w mieście tętni, do budynków wracają pracownicy nadając budynkom nowe życie. Mimo smutku, jaki jest w tej książce, to jej koniec jest optymistyczny i pozwala wierzyć w drugie życie miasta i lepszą przyszłość łodzianek.

Marcie Madejskiej należy się olbrzymi szacunek za wkład jaki włożyła w zebranie materiałów do książki. Bibliografia liczy blisko 200 pozycji i są to monografie, rozdziały w książkach, notatki delegatów politycznych, kroniki filmowe. Ale ważną część książki stanowią także wspomnienia włókniariek i kobiet pracujących w fabrykach, których już dziś nie ma.

Ta książka to wg mnie najwspanialszy prezent, jakie mogły otrzymać tysiące włókniariek, które pracowały, żyły i tworzyły to miasto. Żaden pomnik, nazwa ulicy, czy placu nie powiedzą więcej niż ta książka.

książka w katalogu BUŁ

Anna Podgórska

RECENZJA

Jussi Adler-Olsen

Kobieta w klatce

Jussi Adler-Olsen, autor książki "Kobieta w klatce", jest czołowym duńskim pisarzem powieści kryminalnych. Jego książki regularnie zajmują wysokie miejsca na listach bestsellerów w północnej Europie, a on zdobył kilka nordyckich nagród za najlepszą powieść kryminalną, w tym nagrodę Szklanego Klucza - również zdobyta przez Henninga Mankella, Stiega Larssona i Jo Nesbo.

Powieść "Kobieta w klatce" otwiera serię thrillerów kryminalnych o Departamencie Q. Głównym bohaterem serii jest Carl M?rok, który był niedgdyś jednym z najlepszych detektywów wydziału zabójstw w Kopenhadze. Kiedy kula prawie odebrała mu życie, a dwóch jego kolegów nie miało tyle szczęścia Carl, który nie wyciągnął broni, obwinia siebie. Jako rodzaj kary zostaje mu powierzone kierowanie Departamentem Q, specjalną jednostką śledczą, zajmującą się niewyjaśnionymi sprawami. Od tej pory jego "biuro" będzie mieściło się w piwnicy, a do pomocy przydzielony mu zostanie jedynie asystent - sornyjski uchodźca Assad, który z czasem okazuje się idealnym partnerem w rozwiązywaniu przestępstw.

Pierwszą sprawą, którą wybierają z dużego stosu akt, jest sprawa Merete Lynggaard, politycznej gwiazdy i członkini parlamentu. Fabuła powieści porusza się pomiędzy obecnym (2007) śledztwem w tej sprawie, a tym, co stało się z Merete między 2002 a chwilą obecną. Dość wcześnie dowiadujemy się, że zaginęła w 2002 roku na kółki w trakcie wycieczki do Niemiec, którą odbyła ze swoim bratem Uffe. Dochodzenie policyjne było dość krótkie ze względu na brak prawdziwych wskazówek; przypuszczano, że kobieta wypadła za burtę. Czytelnicy dowiadują się jednak, że tak się nie stało. Merete została porwana i uwięziona, nadal żyje w piekielnej sytuacji, która z roku na rok pogarsza się.

Fabuła w książce od początku wypchniona jest napięciem i tajemnicą ale też humorem, a połączenie to sprawia, że czyta się ją z przyjemnością i zaciekawieniem. Tajemniczy aspekt tej powieści pozwolił mi zgadywać od początku do końca. Ko porwał Merete i dlaczego? Nawet pod koniec pozostaje kilka pytań otwartych, na które odpowiedź znajdziemy w następnej powieści z serii. Jest wiele zwrotów akcji, ale fabuła jest dość łatwa do śledzenia, a na końcu wszystko nabiera sensu. Powieść jest mocnym początkiem serii i zachęca do sięgnięcia po więcej.

książka w katalogu BUŁ

Ewelina Wojna

WYBRANE NOWOŚCI KSIĄŻKOWE

FINANSE Grzegorz Golebiowski (red.) <i>Analiza finansowa przedsiębiorstwa</i>	JĘZYKOZNAWSTWO Anna Wileczek <i>Język i komunikacja : wprowadzenie dla pedagogów</i>	CHEMIA George I. Sackheim <i>Wprowadzenie do chemii w zadaniach dla studentów nauk przyrodniczych</i>	LOGISTYKA Elżbieta Golembka Marcin Golembki <i>Transport w logistyce</i>	EDUKACJA Agnieszka Dziedziczak-Foltn Beata Karpińska-Musiał Adrianna Samat-Ciasło <i>Tutoring droga do doskonałości akademickiej: percepcja i implementacja personalizacji kształcenia w polskim szkolnictwie wyższym w latach 2014-2019</i>
HISTORIA Jan Grabowski <i>Na posterunku : udział polskiej policji granatowej i kryminalnej w zagładzie Żydów</i>	EKONOMIA Marta Czyżewska <i>Innowacje, start-upy, ryzyko : uwarunkowania rozwoju innowacyjnych przedsiębiorstw</i>	POLITOLOGIA red. nauk. Krzysztof Cebul Radosław Zenderowski <i>Państwa Europy Środkowej i Bałkanów wobec kryzysu migracyjnego</i>	PRAWO red. nauk. Izabella Gil <i>Postępowanie cywilne w teorii i judykaturze</i>	LITERATURA red. Joanna Grądział-Wojcik Agnieszka Kwiatkowska Ewa Rajewska Edyta Soltyś-Lewandowska <i>Stulcie poetek polskich : przekroje, tematy, interpretacje</i>

LEKSYKON BUŁ - dotychczas opracowane hasła

Redakcja: Mariola Augustyniak, Piotr Puchowski, Siedziba redakcji: Biblioteka Uniwersytecka w Łodzi, ul. Matejki 32/38, 90-237 Łódź, tel.: 42 6356002.
Wydawca Biuletynu biBUŁa jest Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego. Nr 9-10/2020 (150) napisz do biBUŁy